

Libia kolejnym miejscem rywalizacji Rosja – Zachód?

31 stycznia 2017

Rosja zaprzecza doniesieniom o możliwości stworzenia baz wojskowych w Libii. Wiele faktów zdaje się jednak przeczyć temu dementi. Krzysztof Podgórski analizuje sytuację w Libii.

Media europejskie, przede wszystkim włoskie, francuskie, ale i szwajcarski „Neu Zürcher Zeitung”, spekulują o nowym obszarze rywalizacji NATO i Rosji, jakim miałyby być Libia. Powołując się na źródła libijskie informują one o podpisaniu umowy, na mocy której powstaną w tym kraju rosyjskie bazy wojskowe. Wprawdzie 22 stycznia br. przewodniczący Komitetu Obrony i Bezpieczeństwa Rady Federacji (izby wyższej rosyjskiego parlamentu) Wiktor Ozerow oświadczył, że Rosja nie rozważa budowy takich baz w Libii, to inne fakty raczej twierdzeniom Ozerowa przeczą.

ROSYJSKA EKSPANSJA NA MORZU ŚRÓDZIEMNYM

Na początku stycznia 2017 r. media arabskie jako pierwsze obiegrała informacja, że libijski lider – generał Chalid Haftar podpisał w Moskwie porozumienie, w treści którego zawarte są zapisy o planach Federacji Rosyjskiej budowy dwóch baz wojskowych, w szczególności w Tobruku i Bengazi. Warto zauważyć, że w grudniu 2016 r. Rosjanie podpisali z Syryjczykami umowę dotyczącą długoterminowej dzierżawy bazy morskiej w Tartu. Baza jest intensywnie rozbudowywana, a przez Cieśninę Bosfor w styczniu 2016 r. przepłynęły z rosyjskich portów wojskowych na Morzu Czarnym pływające dźwigi morskie i elementy portowej infrastruktury.

Również w styczniu przewodniczący Komitetu Obrony i Bezpieczeństwa Rady Federacji wypowiedział znamienne słowa: „Marynarka Wojenna Rosji może odgrywać swego rodzaju służącą pokojowi rolę na Morzu Śródziemnym, a jej bazy mogą być

wykorzystywane dla wsparcia walki z morskimi piratami i ochrony granic morskich". Świadczy to o długofalowej koncepcji obecności floty Rosji na Morzu Śródziemnym jako instrumentu polityki zagranicznej Moskwy. A skoro tak, to jak w okresie ZSRR flocie potrzebne są bazy, miejsca tankowania. W okresie „zimnej wojny” takowe punkty bazowania floty radzieckiej znajdowały się w Libii, Egipcie i Syrii.

Nerwowe reakcje we Włoszech i Francji, obserwowane w mediach i w wypowiedziach polityków tych krajów, wobec wojskowej aktywności Rosji w Libii wynikają z faktu, że ich kontyngenty wojskowe już się tam znajdują . Do niedawna były też tam oddziały specjalne US Army, a u brzegów operował silny uderzeniowy zespół 6 Floty US Navy. .

Od kilku lat obserwować można wzmożoną aktywność floty rosyjskiej na Morzu Śródziemnym, przypominającą do złudzenia, działania floty radzieckiej w okresie „zimnej wojny”. Apogeum tej aktywności stanowiła przeprowadzona w listopadzie i grudniu 2016 r. oraz styczniu 2017 r. wielka operacja morska floty rosyjskiej, w wyniku której w rejonie Syrii znalazł się potężny zespół okrętów pod banderą św. Andrzeja. Rosyjskie okręty z Floty Czarnomorskiej, niszczyciele z Floty Oceanu Spokojnego oraz grupa uderzeniowa na czele z lotniskowcem Admirał Kuzniecowa i krążownikiem rakietowym „Piotr Wielki” z Floty Północnej w swoisty sposób „wyparły” z wschodniego basenu Morza Śródziemnego okręty NATO i US Navy. Stworzyły one następnie swego rodzaju „parasol ochronny” nad oddziałami armii syryjskiej szturmującymi, objęte dżihadystyczną rebelią wschodnie dzielnice przemysłowej stolicy Syrii miasta Aleppo. Samoloty z lotniskowca i rakiety odpalane z okrętów dotykowo wsparły atak na miasto, zwieńczony po kilku tygodniach wielkim zwycięstwem. Siły wierne prezydentowi Baszarowi Asadowi, przy wydatnym rosyjskim wsparciu z morza i powietrza przejęły kontrolę nad całym Aleppo.

Zdobycie Aleppo radykalnie zmieniło sytuację geopolityczną wokół wojny w Syrii i było fundamentem zawartego rozejmu oraz

rozpoczęcia negocjacji pokojowych pod auspicjami Turcji, Rosji i Iranu, prowadzonych w 23-25 stycznia w Astanie (Kazachstan). Tym samym rosyjska flota odegrała kluczową rolę w strategicznym, trwałym „przetasowaniu sił” na Bliskim Wschodzie. Podpisany rozejm w Syrii oraz negocjowane warunki politycznego zakończenia konfliktu następują może nie wyłącznie na warunkach Kremla, ale to dziś Moskwa „rozdaje karty” w Syrii.

Rosjanie nie są twórczy w tym aspekcie, ani odkrywcy, wzorują się na Amerykanach, którzy przyswoili sobie XIX wieczną „dyplomację kanonierek” i dziś znamy ją w formie „dyplomacji lotniskowców”. Dla przypomnienia „dyplomacją kanonierek” to pojęcie z okresu europejskiego imperializmu, w stosunkach międzynarodowych polegała na realizacji celów polityki zagranicznej państw militarnie silniejszych (europejskich mocarstw imperialnych) poprzez otwartą demonstrację przeważającej potęgi wojskowej, popartej groźbą otwartego ataku, na obszarze Afryki i Azji. Takie zachowania obejmowały zazwyczaj niegroźne i z pozoru niezbyt ważne incydenty militarne, na przykład wpłynięcie okrętem wojennym do cudzego portu lub na wody terytorialne czy zatrzymanie statku handlowego na wodach międzynarodowych bez powodu i uzasadnienia. Amerykanie też mają w tego typu działaniach swoje doświadczenia. Wszak to oni siłowo przełamali izolacjonizm Japonii. Przecież to w 1853 r. komandor Matthew Perry dowódca marynarki wojennej USA czterema okrętami: „Mississippi”, „Plymouth”, „Saratoga” i „Susquehanna” wpłynął do Zatoki Tokijskiej i zażądał pod groźbą użycia nowych dział – „Paixhans”, w które wyposażone były jego okręty, aby Japonia otworzyła się na handel z Zachodem. W następnym roku, komodor Perry powrócił z siedmioma okrętami i zmusił shōguna do podpisania traktatu 31 marca 1854 w Kanagawie („Traktat o pokoju i przyjaźni”). To ten traktat formalnie rozpoczął rozwój stosunków dyplomatycznych pomiędzy Japonią i Stanami Zjednoczonymi. Dziś służące ostrzałowi wybrzeża kanonierki zastąpiły lotniskowcowe zespoły uderzeniowe.

W czasach mniej odległych mamy inne przykłady. Samo pojawienie się grupy lotniskowców amerykańskich, w roku 2013 r., poparte groźbą prezydenta USA Baracka Obamy wykonania z ich pokładu uderzeń rakietowo lotniczych, skłoniła władze w Syrii do likwidacji potencjału broni chemicznej i wydania jej do utylizacji pod nadzorem ONZ armii Federacji Rosyjskiej. To flota i lotnictwo z lotniskowców Francji i USA w 2011 r. wsparły opozycję i militarnie obaliły Muamara Kadhafiego w Libii czy w 1999 zmusiły serią nalotów, armię Serbii do opuszczenia Kosowa (operacja NATO „Alled Force”).

GENERAŁ CHALIFA HAFTAR – „WAR LORD” SZUKA „SPONSORA”

W 2011 roku na fali tzw. „Arabskiej Wiosny” przy zbrojnym udziale Francji, Wielkiej Brytanii, USA, Kanady, Norwegii, Danii i Belgii, Włoch i Hiszpanii obalony został przywódca Libii Muammar Kadhafi. Libia pogrążyła się w chaosie wojny domowej, dawna opozycja podzielona jest do dziś na różnorodne frakcje rywalizujące o wpływy oraz zyski ze sprzedaży ropy naftowej. Formalnie od 2015 roku władzę nad krajem dzierży utworzony pod auspicjami Zachodu i ONZ Rząd Jedności Narodowej. Jednak w dużej mierze to tylko teoria.

Wspólny rząd miał połączyć rywalizujące z sobą największe ośrodki władzy – w Trypolisie i Tobruku – wspierane przez liczne lokalne milicje i bojówki do walki z zagrożeniem numer jeden – tzw. Państwem Islamskim. Wraz z pokonaniem dżihadystów ponownie narastać zaczęły napięcia między rywalizującymi ze sobą frakcjami, przede wszystkim między kontrolującymi wschodnie połacie kraju siłami generała Chalifa Haftara (Tobruk) i zwolennikami Rządu Jedności Narodowej (Trypolis). Przy czym, Rząd w Trypolisie ma poparcie USA i wiodących krajów Unii Europejskiej.

Chalif Haftar to dość mroczna postać. Był libijskim wojskowym, który podczas wojny czadyjsko – libijskiej w 1987 r. dostał się do niewoli. Wówczas zaofiarował swoje usługi tak Czadowi jak i wspierającej go CIA. Założył za pieniądze USA militarną

organizację mającą za cel obalenie Muammara Kaddafiego. Po zmianach politycznych w Czadzie w 1990 r. wyemigrował do USA, gdzie mieszkał opodal Langley (główna siedziba CIA). W 2011 r. służby specjalne USA „uruchomiły” go w ramach wsparcia rebelii wymierzonej w Kaddafiego. W kwietniu 2011 roku wraz Abd al-Fattah Junusem, głównodowodzącym Sił Zbrojnych powstańców, oraz Umar al-Haririm, szefem sztabu, generał Haftar zajął trzecie miejsce w hierarchii najwyższych dowódców rebelii. Za pieniądze CIA Haftar zbudował relatywnie silną, jak na warunki libijskie, strukturę wojskową, ogłosił się feldmarszałkiem i w 2014 r. dokonał swoistego zamachu stanu. Jak sam określił: „dokonał korekty rewolucji”.

Haftar walczył tak z ISIS, jak i innymi grupami islamistycznych ekstremistów, które de facto zaczęły przejmować władzę w ogarniętej chaosem Libii. Tracąc wsparcie USA dochody zapewnił sobie przejmując wiele portów i znajdujące się tam rafinerie, a w głębi lądu główne libijskie pola naftowe. Haftar sprzedając ropę po cenach wysoce dumpingowych dysponuje znacznym budżetem oraz wspiera go sąsiedni Egipt oraz Zjednoczone Emiraty Arabskie. Prowadząc walki z tzw. Państwem Islamskim w Libii szukał wsparcia możliwych tego świata, w tym Rosji.

Pierwszy poważny kontakt libijskiego przywódcy wojskowego z Rosją nastąpił w czerwcu 2016 roku, kiedy to generał Haftar złożył wizytę w Moskwie i przeprowadził rozmowy z sekretarzem rosyjskiej Rady Bezpieczeństwa Nikołajem Patruszewym i szefem rosyjskiego MON generałem armii Siergiejem Szojgu. Wówczas po raz pierwszy pojawił się temat wsparcia militarnego Rosjan walki z Al-Kaidą i ISIS na terenie Libii oraz sprzedaży broni.

Następnie 28 września 2016 r. media rosyjskie, w tym „Izvestia”, informowały, że głównodowodzący armii libijskiej generał Chalif Haftar skierował do Moskwy list, w którym poprosił o rozpoczęcie dostaw broni i sprzętu do Libii. List libijskiego generała został przekazany stronie rosyjskiej za pośrednictwem specjalnego wysłannika Haftara, ambasadora Libii

w Arabii Saudyjskiej Abdela Basseta al-Badri, którego przyjął w Moskwie specjalny przedstawiciel prezydenta Rosji do spraw Bliskiego Wschodu, wiceminister rosyjskiego MSZ Michaił Bogdanow. W wydanym komunikacie rosyjski MSZ informował „Takie spotkanie faktycznie miało miejsce. Al-Badri przyjechał do Moskwy na jeden dzień. W czasie rozmów z Bogdanowem była omówiona kwestia zniesienia embarga i rozpoczęcia dostaw broni. Libijczycy dowodzeni przez generała Haftara proszą o wysłanie im nie tylko broni strzeleckiej, ale też ciężkiego sprzętu, w tym samolotów”.

Należy mieć na uwadze embargo na dostawy broni stronom konfliktu w Libii i że zostało ono wprowadzone w 2011 roku, w kulminacyjnym momencie powstania przeciwko ówczesnemu przywódcy Libii pułkownikowi Muammarowi Kaddafiemu i obowiązuje do dziś. Jeśli Rosjanie broń dostarczają, a tak oceniają specjaliści, to czynią to „określną drogą” przez pośredników. Idealnym w tej roli jest mający dziś dobre relacje z Rosją sojusznik Haftara – Egipt.

8 stycznia 2017 r. wracający z Syrii zespół floty rosyjskiej z lotniskowcem „Admirał Kuzniecowa” na czele zakotwiczył na redzie portu w Tobruku. Okręty rosyjskie zatankowano oraz przeprowadziły one ćwiczenia z oddziałami podległymi gen. Haftarowi. Samoloty z rosyjskiego lotniskowca odbyły loty nad obszarem Libii. Wszystko to za zgodą tzw. Narodowej Armii Libii. Następnie na pokład lotniskowca, przyjmowany przez Rosjan z honorami przywódcy państwowego, przybył generał Chalif Haftar wraz ze swoją oficerską świtą. Oprócz zwiedzania okrętu, odbył on wideo-konferencję z szefem rosyjskiego MON generałem Siergiejem Szojgu oraz otrzymał partię leków. Generał Haftar ponowił prośbę o „wsparcie walki z terroryzmem Państwa Islamskiego”, poprzez dostawę broni strzeleckiej, wyrzutni niekierowanych rakietowych pocisków artyleryjskich oraz lekko opancerzonych pojazdów pancernych, a nawet samolotów.

Spekuluje się, że Chalid Haftar mając już wsparcie Egiptu i

Zjednoczonych Emiratów Arabskich oraz kontrolując główne zasoby libijskiej ropy naftowej nie narzeka na brak środków finansowych na broń. Dodatkowo kusi libijski przywódca Rosjan kwestią udostępnienia baz morskich i lądowych (lotniczych), co pozwoliłoby Moskwie na dalszą ekspansję w basenie Morza Śródziemnego. Odzyskanie libijskiego wieloletniego sojusznika, bo takim była Libia płk Muammara Kaddafiego od 1969 roku, zapewne jest jednym z celów rosyjskiej polityki zagranicznej.

Z drugiej strony warto przypomnieć, że to Kaddafi znacjonalizował niearabską własność, przede wszystkim zachodnich towarzystw naftowych. Zlikwidował też amerykańskie i brytyjskie bazy wojskowe w Libii oraz wywłaszczył Włochów (Libia przez wiele dziesięcioleci była kolonią Włoch), zmuszając przeszło 12 000 z nich do powrotu do Italii. Po obaleniu płk. Kaddafiego i jego zamordowaniu wielkie koncerny francuskie i włoskie na powrót przejęły znacjonalizowane wcześniej główne libijskie rafinerie i pola naftowe. Już siedemnaście dni po przyjęciu Rezolucji Rady Bezpieczeństwa ONZ nr 1973 Tymczasowa Rada Narodowa Libii (CNT) podpisała list skierowany do emira Kataru, który odegrał rolę pośrednika między Francją, a władzami rebeliantów. List opublikował między innymi francuski dziennik „Liberation”. Wynika z niego, że na mocy porozumienia w zamian za uznanie CNT jako legalnego przedstawiciela Libii 35 proc. całych zasobów tego surowca przypadnie Francuzom. I tak się też stało.

Dziś Libia to tzw. „państwo upadłe” ogarnięte chaosem wojny domowej z iluzoryczną władzą rządu centralnego uznanego przez ONZ. Jednak rafinerie będące w rękach francuskich, brytyjskich i włoskich koncernów pracują pełną parą, chronione przez prywatne, wyposażone w broń ciężką i śmigłowce armie tzw. kontraktatorów, takich jak amerykański Blackwater. Dodatkowo w Libii, gdzie toczą się również walki z Państwem Islamskim, stacjonują wojska włoskie i francuskie. Nie po to Francja, Włochy i Wielka Brytania, doprowadziły do kosztownej militarnej interwencji w 2011, pomagając opozycji obalić płk.

Kaddafiego, aby dziś ryzykować utratę kontroli nad tym krajem i jego zasobami. Przejęto liczne instalacje wydobywania i przetwarzania libijskiej ropy naftowej, więc nie będą te kraje spokojnie się przyglądały, aby dziś na ten obszar wkroczyła Rosja.

Aktywność Moskwy w Libii wzbudziła dodatkowo uzasadniony niepokój w aspekcie humanitarnym władz położonej niedaleko libijskich wybrzeży Malty, która obecnie sprawuje prezydencję w Unii Europejskiej. Jej minister spraw zagranicznych George Vella ostrzegł 13 stycznia br., że wspierany przez Rosjan gen. Haftar może na nowo rozpętać wojnę domową w Libii, co doprowadzi do zwiększonej liczby uchodźców szturmujących granice Europy. Haftar ze swoją armią powoli i stopniowo przemieszcza się ze wschodu na zachód i prawdopodobnie połączy się ze swoimi kolegami z zachodu z Zintanu (chodzi o tzw. Brygady Zintanu). W ocenie maltańskiego ministra, siły generała Haftara wraz z lojalnymi mu bojówkami zamierzają okrążyć terytoria kontrolowane przez wspierany przez ONZ Rząd Jedności Narodowej i jego zwolenników. „To będzie miało katastrofalne skutki, ponieważ wywoła wojnę domową i zmusi jeszcze więcej uchodźców do ucieczki z Libii” – ostrzegł minister spraw zagranicznych Malty. Warto zauważyć, że Unia Europejska chce zawrzeć z Rządem Jedności Narodowej w Trypolisie analogiczną umowę do porozumienia podpisanego z Turcją. W zamian za określoną pomoc finansową Libia miałaby objąć pomocą migrantów i uszczelnić granicę. Ma to służyć zmniejszeniu napływu migrantów z Libii do Europy, gdyż po zamknięciu szlaku bałkańskiego, to stąd obecnie przybywa najwięcej uchodźców do UE.

Pozostaje otwartym pytanie, na ile rosyjskie zaangażowanie po stronie generała Haftara jest wytworem jego propagandzistów, mające na celu wzmocnienie jego pozycję w walce z Rządem Tymczasowym, a na ile Rosja prezydenta Putina po zwycięstwie w Syrii, rzuci wyzwanie Francji, Włochom i Wielkiej Brytanii w Libii. Póki co jedno jest pewne: flota pod banderą św.

Andrzeja ma do dyspozycji port w Tobruku, gdzie spokojnie może zawinąć, uzupełniać zapasy, tankować paliwo i dokonywać drobnych napraw okrętów. Dla uspokojenia i nie ulegania wojennym histeriom, należy zauważyć, że jedyny rosyjski lotniskowiec „Admirał Kuzniecowa” wraz ogromnym krążownikiem atomowym „Piotr Wielki” przepłynęły Kanał La Manche i płyną do Siewieromorska na generalny remont. Remont połączony z modernizacją wyłączy te rosyjskie okręty z obecności na morzu na dobrych 4-5 lat, o ile nie dłużej.

Autorstwo: Krzysztof Podgórski

Źródło: Trybuna.eu